GAZETA LWOWSKA.

Sobota. Nr. 136. 17. listopada 1838.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Ze Lwowa.* —

W nocy z dnia 12go na 13ty listopada r. b. od 12téj do 1széj godziny, podług lwowskiego czasu, uważano tutaj zwykłe w tym czasie zjawiające się światła spadających gwiazd, których mnogość i porządek jest, jak następuje:

a) z ogona Łabędzia od gwiazdy *Deneb* w lewe skrzydło w kierunku ku Sobieskiego tarczy;

b) z okolicy Plejad na zachód równolegle z Mlécznym Strumieniem;

c) z piersi Wielkiego Niedźwiedzia w poziomym kierunku ku wschodowi;

d) dwa bardzo mdłe między Małym i Wielkim Wozem wprost na dół;

e) od najjaśniejszéj gwiazdy gwiazdobrazu Woźnicy, Kóżka (*Capello*) zwanéj, do środka grzbietu Wielkiego Niedźwiedzia;

f) od ostatniéj gwiazdy w ogonie Wielkiego Niedźwiedzia w kierunku ku Arkturowi na dół;

g) od Dalowidza Herschla ku Procyjonowi; nakoniec

h) kilka minut przed piérwszą, najjaśniejsze z lewéj strony od bieguna, w jednéj jednakże z nim od poziomu odległości, między Małym Niedźwiedziem a Smokiem z południkiem równolegle na dół.

Odstępy czasu między temi światłami są bardzo różne. Czasem w jednéj minucie dwa podobne światła dały się widzieć; gdy zaś znowu, jak w drugim kwadransie, nic dostrzedz nie było można. Ponieważ całą uwagę na północną tylko część nieba ograniczono; zatém liczba tych zjawisk na południowéj części jest niewiadoma.

Uważanie tych świateł następującéj nocy w téjże saméj godzinie, z powodu całkiem pokrytego chmurami nieba, zaniechaném być musiało.

Fr. Siobowicz.

— *Z Wiédnia* —

Ciąg dalszy odmian zaszłych w c. k. wojsku:

Podpułkownikami zostali majorowie: Karol baron Nordegg de Rabenau, z pułku piechoty Cesarza nr. 1. i Jan Kuntz, z piérwszego banalskiego pogran. pułku piech. n. 10., w pułku; Alexander Antonovich, z 2go banalskiego pogr. pułku piech., przy likańskim pogr. pułku piech. n. 1.; Karol baron Eckhardt, z pułku chevauxlegerów hrabi Nostitz n. 7, w pułku chevauxlegerów księcia Hohenzollern n. 2; Leopold Herbert, z oddziału wojskowych pociągów, z przydzieleniem do komendy korpusu, i Józef Bernard de Cointrelle, major placu w Wiédniu, posuniony na podpułkownika placu.

Majorami zostali kapitanowie i romistrze: Sachse de Rothenberg, z pułku piech. Cesarza n. 1, w pułku piech. barona Langenau n. 49; Edward Becker de Wallensee, z puł. piech. barona Langenau n. 49, w pułku piech. Cesarza n. 1; Adalbert Hablitschek, z pułku piechoty księcia Hohenlohe n. 17. i Fryderyk Reale, z pułku chevauxlegerów hrabi Nostitz n. 7, obaj w pułku; Jan Rohn, z korpusu inżynierów w korpusie; Antoni Grunner, z korpusu pociągów wojskowych w korpusie i Franciszek Dirkes, z korpusu inżynierów umieszczony przy synach JCKMości Arcyksięcia Rajnera, w pułku piech. Gepperta n. 43, na swéj posadzie.

Karol de Hellin, major placu we Lwowie, został majorem placu w Wiédniu, a na jego miejsce wyniesiony na majora placu we Lwowie, Walenty Martinitz, pensyjonowany tytularny major.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zjednoczone Stany Ameryki północnéj.

Wiadomości z Nowego - Jorku dochodzą przez Angliję do dnia 14. października. Wybór gubernatora w Pensylwanii, w owym »kluczu« Stanów Zjednoczonych, wypadł na korzyść van Burena i demokracyi. Wprawdzie nie wszystkie jeszcze głosowania są wiadome, wszelako pewną jest rzeczą, że w miejsce dotychczasowego gubernatora Józefa Rittner, whiga, obranym został Dawid R. Porter, stronnik van Burena. — Jared Sparks wydał niedawno w 12. tomach »Korespondencyję Washingtona.« — Angielski romansopisarz Marryat, który obecnie w Stanach Zjednoczonych

przebywa, ciężko teraz pokutuje za to, że często w swych morskich romansach wyrażał się bardzo niekorzystnie o Amerykanach północnych. Od czasu przybycia swojego otrzymał przeszło 500 bezimiennych groźnych listów, w których powstają na niego jako na szpiega, będącego w stanie wydać publicznie tajemnice tak państwa jakoteż prywatnego życia.

Przez statek parowy *Georg Washington* otrzymano w Liverpoolu dnia 27. paźdz. listy i gazety z Nowego Jorku aż do dnia 9go t. m. Podług wiadomości nadeszłych do tego ostatniego miasta z Kanady, sięgających do 5go października, odbywano ciągle w obiedwóch prowincyjach zgromadzenia i do lorda Durham głosowano adresy dla okazania mu swojego zadowolenia z jego zarządu krajem, i żalu z powodu, iż posadę swoję opuścić postanowił. W liście z Nowego Jorku pod dnim 8. października, zawartym w dzienniku *Courier*, czytamy: »Właśnie otrzymaliśmy wiadomości z Kanady w piątek (5.) z rana; panuje tu zdanie dosyć powszechne, że lord Durham powierzonéj sobie posady nie opuści. Co jeżeli nastąpi, snać, że odmienił swój zamysł, po otrzymaniu przez statek parowy *Great-Western* nadeszłych depeszy, a może też w skutek licznych zewsząd nadsyłanych mu adresów.

Ameryka południowa.

O tylokrotnie fałszywie donoszonéj śmierci dyktatora Paragwaju, d r a. F r a n c i a, pismo madryckie *Correo nacional* zawiéra następującą wiadomość: »List margrabiego del Guarany donosi co następuje: »»Otrzymuję wprost z Assumpcyi tę pewną wiadomość, że dr. F r a n c i a u m a r ł po ciężkiéj chorobie dnia 5. listopada r. 1837. O smutnym wypadku tym donieśli mi reprezentańci Paragwaju w nocie podpisanéj przez dra. Don Nicanor Jagros, któremu tymczasowie rząd powierzono. List ten oddany mi został przez sekretarza jeneralnego Zapiolas, któremu to polecono.«« Korespondent nasz dodaje, że Don Jose Augustyn Fort, margrabia del Guarany, oznaczony jest jako następca doktora Don Gaspar Jose Thomas Rodriguez de Francia.«

Hiszpanija.

Gaceta de Madrid z dnia 25. października zawiéra wyrok Rejentki z dnia 23go, według którego, stosownie do przedłożenia jenerała Narvaez, armija odwodowa ma być do 40,000 powiększona. W tym 40-tysięcznym oddziale ma się znajdować 2000 jazdy. Nowa armija ma być formowana w południowych prowincyjach, w Mancha i Nowéj-Kastylii. Stopnie podporuczników osadzone zostaną w połowie kadetami i sierzantami, w połowie oficerami od milicyi narodowéj i młodymi ludźmi, którzy dwa lata uczyli się lub na uniwersytecie lub w jakim innym zakładzie naukowym. Ostatnich na przedłożenie jenerała mianować będzie Rejentka. Oficerowie od milicyi narodowéj, uważający się do tego zdatnymi, mogą się podać do Jéj Król. Mości. Do jenerała należy rozdzielenie ich po pułkach. Dla zapełnienia zarodów (*cadres*) nowych batalijonów i stopni opróżnionych w dawniejszych batalijonach, zaciągnioną zostanie naprzód już z klasy wieku na rok 1839 potrzebna ilość młodych ludzi. Minister skarbu wydał rozkaz intendentom finansów po prowincyjach Andaluzyi, Ciudadreal, Toledu, Albacete i Murcyi, ażeby przygotowali potrzebne fundusze pod rozrządzenie jenerała naczelnego i junty trudniącéj się umundurowaniem, na żołd i oporządzenie pierwszego do armii odwodowéj wstępującego kontyngentu. Ponieważ w formowaniu armii odwodowéj różne przeszkody zajść mogą, naczelnie dowodzący otrzymał przeto najzupełniejsze pełnomocnictwa do użycia przynależnych środków. Wreszcie upoważniono głównie dowodzącego do założenia a k a d e m i i w o j s k o w é j, składającéj się z młodych ludzi, którzy podobnie jak żołniérze pobiérać mają żołd i racyje w chlebie, a wyszedłszy z akademii, być umieszczonymi w armii odwodowéj w stopniu oficerów lub sierżantów.

Z raportu jenerała van Halena w *Gaceta de Madrid* z d. 24. października okazuje się, że wszystkie o krwawéj potyczce pod Caspe (w któréj Cabrera miał być pobitym), rozszérzone wieści, zupełnie mylnemi się okazały. Cabrera nawet nie był pod Caspe, lecz przygotowywał się li do uderzenia na Lecerę, miejsce warowne w stronie południowo-zachodniéj od Caspe. Gdy van Halen z Daroca nadciągnął, Cabrera cofnął się do Maelli; nie oczekując nawet na przybycie przeważającego w liczbie nieprzyjaciela. Van Halen przyrzeka nadesłać bliższe szczegóły o obronie warowni Lecera. Stratę dywizyi Pardinasa w bitwie pod Maellę (d. 1. paździer.) podają w gazetach madryckich na 180 oficérów i 3015 szeregowych, w zabitych, rannych i jeńcach.

Na rozkaz Marotá batalijon chapelgorysów zajął Lesakę i Werę, tuż na granicy francuzkiéj.

P l e b a n M e r i n o z dwoma z owych cztérech batalijonów piechoty, które z Arragonii sprowadził i z trzema szwadronami jazdy, przeprawił się z Nawarry dnia 23go października przez Ebr koło Alcanadre. Celem jego jest Stara Kastylija, dawna widownia jego czynów.

Stojące w Saragossie szczątki francuzkiéj legii cudzoziemskiéj już od 18. miesięcy żadnego nie otrzymały żołdu.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Wieść ta, według gazet londyńskich, ciągle się utrzymuje, że Królowa zaślubi się z panującego księcia Sasko-Koburgskiego najstarszym synem, który nie dawno ukończył nauki na uniwersytecie w Bonie. Kroki przygotowawcze już właśnie poczyniono i słychać że okoliczność ta wytoczoną zostanie zaraz na najpierwszym parlamencie. Księżna Kent ma zupełnie zgadzać się na ten związek. Wiadomo, że książę Koburg z obu synami swoimi był obecnym na obrzędzie koronacyjnym w Londynie i najpóźniéj ze wszystkich gości Anglię opuścił. Królowa Jéjmość dała przy téj sposobności order podwiązki księciu Sasko-Koburgskiemu.

Dziennik *Standard* utrzymuje mieć z niezawodnego źródła wiadomość, że admiralicyja z przyzwoleniem rządu tureckiego uchwaliła, posłać niezwłocznie do Konstantynopola zdatnych oficerów od marynarki, dla objęcia dowództwa na tureckich okrętach wojennych.

Francyja.

Król młodéj aktorce pannie Rachel, któréj wyszczególniającemu się talentowi winna publiczność paryzka, że znowu pojawią się na scenie dawne klasyczne trajedyje Kornela, Rasyna i t. p., uznając jéj piękną grę w trajedyi *Cyna*, na któréj był obecnym, przesłał w darze 1000 fr. wraz z nader pochlebnym listem.

Według *Courier Français*, kapitan Rigaudie wyniesionym został na stopień kontr-admirała, i zastąpi w Lewancie kontr-admirała Gallois, mającego być przeznaczonym do eskadry w Antyllach.

Marszałek Clauzel odpłynął d. 29 października z Tulonu do Algieru.

Persyja i Indyje.

Dokończenie artykułu umieszczonego pod tym tytułem z frankfortskiéj *Oberpostamts - Zeitung*: »Z równą mocą jak dziennik *Herald* polityzuje także Gazeta *Sun*: »Wojnę z Rossyją uważaliśmy długo już za nieodzowną; każda chwila dalszéj zwłoki zwiększa potęgę Cesarza Mikołaja i planom jego więcéj nadaje mocy. Od »lat pięciu przygotowuje on się na to wielkie »dzieło (na pochód do Indostanu!) Wszystko dobrze zważywszy, Persyja wydaje się nam najstosowniejszą na plac walki i także obecna chwila »(rok zbawienia 1833) jest zupełnie sprzyjającą »do rozwiązania problematu, w którym idzie o »cywilizacyję świata.« Tu następują lamentacyje już zużywanéj osnowy — to jest o długiéj cierpliwości Anglii gdy Polskę poświęcono a Turcyja dziś obarczona wojną nazajutrz oznakami przyjaźni ujęta została; — co wszystko było skutkiem przebiegłej polityki rossyjskiéj a ospałości angielskiéj. Poczém pomieniona gazeta odzywa się w głośniejszym jeszcze tonie przechwałki: »Cios »w sam dobry czas zadany naprawiłby to wszystko, w czém zagraniczna polityka nasza zbłądziła i zgrzeszyła od r. 1815. Mamy flotę w »Dardanellach, możemy więc na brzegach Czarnego Morza wchodzić (za pomocą kul działowych) w układy; zostawszy zwycięzcami na »Wschodzie, potrzebujemy słowo tylko wyrzec a »Polska będzie wolną i hordy barbarzyńskie Cara »wyparte zostaną w granice, które wskazała im Europa po śmierci Piotra I. Rzecz ta nie byłaby »tak trudną, gdyby tylko Francyja uczciwie myślała i pomagała nam w wykonaniu. Doświadczenie jednak nauczyło nas, że liberalnym słowom gabinetu tuileryjskiego wierzyć nie można. »Tym czasem chociażby Francyja nie poszła »z nami przeciw Rossyi, musi jednak neutralną »pozostać, bo skoro tylko Polskę wskrzesimy, będziemy mieli za sobą wszelkie sympatyje narodowe.« — Z trudnością przychodzi nam na te czcze frazesy chociażby tylko ironiczną zwracać uwagę; nie potrzebują one bynajmniéj być rozbieranemi; przeto zwracamy się na plac walki, który samochwalny publicysta z nad Tamizy obrał na spodziewaną angielsko-rossyjską wojnę. Persyja jest to stare nazwisko w dziejach. Podobnie jak Grecyja ma ona swój mitologiczny i heroiczny czas; ma swoich bohatérów i prawodawców, swoich poetów i filozofów, swoję religiję i mistycyzm — wszystko według innego daleko obszérniejszego niźli Zachód rozmiaru. Zburzona przez Alexandra Wielkiego Monarchija Perska trwała 228 lat. Od tego czasu (r. 331. przed Chrystusem) piękny kraj ten został łupem obcych zdobywców. Najprzód panowali tam Parthowie, od r. 637 Arabowie. Duch izlamizmu srożył się z fanatyczną wściekłością po ruinach ołtarzów i starego tronu; zarody wszelkiéj naukowéj cywilizacyi zamarły. Kalifat w proch się rozsypał a Persyją zawładnęli wielkorządzcy, zakładający własne dynastyje. Pod nimito, pod Samanidami, Seldżukidami, Gasnewidami, zakwitła znowu kultura umysłowa a mianowicie poezyja. Ferdussi, Sadi, Hafis — nieśmiertelne imiona — któż ich nie zna? — Któż przynajmniéj znać ich nie powinien? — Potok mongolski rozlał się także na Persyję. Tymur wypędził następców Czyngiskana. Po nim wtargnęli dzicy Turkomanowie, którzy od r. 1468 panowali sto lat w Persyi (były to we Francyi czasy Ludwika XI. a w Anglii czerwonéj i białéj róży.) Następnie przyszła dynastyja Sofizów,

i panowała do r. 1722, w którym Szacha Husseina z tronu zrzucono. Afghanowie opanowali władzę, a po nich tyran Szach Nadyr, po niezliczonych okrucieństwach zamordowany z. 1747 przez własnych plemienników. On przed stema laty (1738) wtargnął w istocie do Indostanu, nie jak dzisiaj Rossyjanie, którzy tylko w gazetach maszerują, zdobył Delhi i sto tysięcy ludzi zatracie poświęcił. Wtedy to się działo że jeden z derwiszów stanął przed zwycięzcą i rzekł: »Niezwyciężony Szachu, jeźli jesteś Bogiem bądź dobrotliwym jak Bóg; jeźli jesteś prorokiem pokaż nam drogę zbawienia; a jeźli jesteś królem to nie morduj nas; panuj ale zrób nas szczęśliwymi.« Na to odrzekł Nadyr: »Nie jestem Bogiem, ażebym przebaczał, ani prorokiem, ażebym nauczał, ani królem waszym nie jestem; jestem ten, którego Bóg w gniewie swoim zesłał na ukaranie narodów ziemi.« — Po śmierci Szacha Nadyra nastały wewnętrzne rozterki, wojna domowa i wszystkie klęski zlały się na Persyję. Część wschodnia państwa, Afghanistan (Kandahar) odpadła r. 1749 od głównego kraju; Zachodnia-Peryja (Iran) dopiéro r. 1796 uspokoiła się cokolwiek. Baba Chan, szczęśliwy wojownik, uznany był samowładzcą; przybrał nazwę Feth Ali, to jest zwycięztwo Alego i obrał Teheran za stolicę. Feth Ali prowadził dwa razy wojnę z Rossyją: r. 1809 do 1813 i 1828; obadwa razy zmuszono go okupić pokój znacznemi ofiarami. Feth Ali Szach, urodzony 1768, w rok przed Napoleonem, umarł d. 20go października 1834; wstąpił na tron 1796, panował przeto 38 lat, niezwykle długi czas dla Persyi, w tém ognisku rewolucyj. Z jego 60 synów i 200 córek zaledwo o kilku tylko wiemy jak się nazywają. W Teheranie jeszcze kultura nie wydała kalendarza dworu. Najznańszy po między królewiczami był Abbas Mirza — trzeci syn Feth Alego, z przyzwoleniem Rossyi ogłoszony następcą tronu — który umarł w grudniu r. 1833. Prawo jego przeszło na najstarszego z jego synów, na Mehemeda Mirzę, teraźniejszego Szacha Persyi, o którego względy, jak się zdawać zaczyna, dzisiaj po oblężeniu Heratu ubiega się Rossyja i Anglija.«

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Wiédeń d. 11. *listopada* 1838. *a*) Rezultat jarmarku peszteńskiego okazał, iż na placu ogółem stanęło 6000 wołów, ilość bynajmniéj nie nadpotrzebę, ileże dwie trzecie części średniéj i złéj były jakości a jodna tylko trzecia część dobréj. Jarmark szedł dość żywo i sprzedawano stosunkowo do wagi od cetnara po 36 do 37 1/2 zr. w. w. z drugim procentem. Oprócz 2 stad złéj jakości wszystko wyprzedano. Kilka stad, mianowicie pana Prunkuła, przyszło wprost do Wiédnia i tenże zakontraktował był z kompaniją Fischer i Haubner cetnar po 37 zr. w. w. z drugim procentem, i zaręczył za dobrą jakość: stanęły woły dnia wczorajszego — jakość się nader złą okazała, ledwie bowiem para 8 1/2 cetnarów ważyć może, a sztuka zaledwie 40 funtów łoju wyda, z któréjto przyczyny wszczął się był spór między stronami, lecz rzecz toczy się w drodze ugody, do któréj zapewne przyjdzie.

b) Z przyczyny, iż z jarmarku peszteńskiego wpłynął zapas, tudzież, iż dla chromki i zarazy woły już na stajni postawione tu i ówdzie wyprzedają, cena w handlu hurtowym co do wołów galicyjskich nieco spadła: płacono bowiem od cetnara wołu galicyjskiego po 37 do 37 1/2 zr. w. w. Przeciwnie zaś co do wołów węgierskich dla okazanej nieco lepszéj jakości płacono od cetnara po 37 do 38 zr. w. w. W tym zaś tygodniu przeciwnie niż w przeszłym ustaliła się cena, w którym, jakeśmy już donieśli, woły galicyjskie w wyższéj cenie stały niż węgierskie; lecz musimy tu zrobić tę uwagę, iż po ostatnich cenach płacono tylko woły dobréj jakości.

c) Widoki: Zapasy niniejsze zaledwie 14 dni trwać mogą, targi tygodniowe w Szopronin (*Oedenburg*) nie znaczną jeszcze ilość wydają, przeto cena w handlu hurtowym podskoczyć powinna; chybaby zaraza i chromka brały górę, a wtedy spieszonoby się z wyprzedaniem a tém samém popłacałyby tylko woły nadzwyczajnie dobréj jakości.

Gdańsk d. 2. *listopada* 1838. Nadeszłe onegdajszą pocztą z d. 13. i 19. października listy z Londynu, Hull, Newkastlu i Liwerpoola, z tych głównych angielskiego handlu zbożowego składów, zgadzają się w tém, że po dziesięciodniowéj ciszy w handlu zbożowym, nagle zaczęto się bardzo dopytywać o zagraniczną a najbardziéj starą gdańską pszenicę, w skutek czego ceny podniesły się o 4 szyllingi na kwarterze.

Od 16. do 23. października podwyższono cło na 21. szyl. 8 den. od kwarteru pszenicy, stosownie do ostatnich cen w przecięciu (65 szyl.), lecz nie należy obawiać się, aby je bardziéj jeszcze podwyższono, i owszem powinnoby znowu spaść w przeciągu kilku tygodni, ponieważ teraźniejsze ceny w przecięciu muszą dla wielkiéj wartości starego zboża pójść w górę, pomimo że tegoroczną, po największéj części liche pszenicę tanio sprzedają, co nieochybnie sprowadzi cło wchodowe na niższy stopień.

W Anglii północnéj przez zimna, wilgoć i ciągłe wichry dotąd jeszcze nie ukończono zbiorów pszenicy, a ziarno, które się czasem na targach widzieć daje, tak jest liche, że kwarter pszenicy angielskiéj płaci się o 20 szyllingów taniéj od gdańskiéj, co robi różnicy 105 zr. m. k. na łaszcie. Że Anglikom zabraknie tego roku własnego zboża, to z tąd można wnosić, że już teraz dopytują się o żyto i o czerwoną czyli pstrokatą pszenicę, na którą zwykle zły odbyt w Anglii; powtóre iż ajenci angielscy zakupują w Sycylii, Odesie i portach Śródziemnego Morza pszenicę, która, jak wiadomo, nie jest osobliwa.

Najmniejsze podniesienie się cen w Anglii i każdy nowy, choćby najsłabszy widok, wywiera wielki wpływ na tutejszych tak zapalonych spekulantów, przez co i teraz ceny niezmiernie idą w górę; za łaszt jasno-pstrokatéj staréj pszenicy płacą obecnie już po 645 zł. pr., żyta 230 zł. pr., a grochu 240 zł. pr.; podają też dobre ceny za dostawy na wiosnę. Oby tylko te skwapliwe i obszerne spekulacyje nie sprowadziły podobnego jak w roku 1818 upadku!

Im wyżéj idą ceny zboża, tém niżéj spadają płodów olejnych; za łaszt rzepaku ozimego płacą najdrożéj po 530 a jarego po 330 zł. pr.

Tutejszy zakład solenia mięsa znowu jest od 10. października bardzo czynny; codziennie biją i nasalają 50 do 100 wielkich wieprzów, a mięso tak jest przednie, że w Anglii płacą za baryłkę o 2 szyllingi drożéj niż za każde inne. Toż samo młyn tutejszy, urządzony na sposób amerykański, tak wiele ma zleceń z zagranicy, iż im podołać nie może, mimo że mąka w nim mielona o 1 1/2 szyllinga droższa od mąki z innych tym samym sposobem urządzonych młynów.

Od kilku dni nadeszły zlecenia z Anglii na zakupienie drzewa, przez co i na ten towar wielki jest pokup i ceny poszły w górę. Powód tego ma być, że przez zaprowadzoną od kilku lat w marynarce angielskiéj oszczędność wiele okrętów znajduje się w złym stanie i wymaga naprawy; nie mało też potrzeba do kolei żelaznych na podklady pod szyny sosnowych belek kantowych, które w średnicy mają mieć 12 cali angielskich a na długość przynajmniéj 24 stopy. Ścięcie i sprowadzenie takiéj belki kosztuje, jak słychać, z Sanu do Gdańska 1 zr. 21 kr. mon. kon. albo 3 1/2 kr. m. k. od stopy sześciennéj.

Ktoby chciał tutaj sprowadzić browarki (krąglaki) zdrowe, proste, nie bardzo sękowate, a tak grube, aby z nich można wyciesać 12 calowe belki, 40 stóp długie, ten może być pewnym zyskownéj sprzedaży.

Preuss. Handl. Zeitung donosi z Londynu pod 2. listopada, że cło od pszenicy stało w ostatnim tygodniu na 22 szyling. 8 den. Podług urzędowych doniesień oclono blizko 1 1/2 milijona kwarterów zagranicznéj pszenicy i milijon cetnarów mąki, co wystarczy na 4 do 5 tygodni. Dawniéjsze listy z Ameryki donosiły o dobrych zbiorach, lecz późniéjsze uskarżają się, że tak jak tutaj nadspodzianie źle wypadły. Ceny w Ameryce są w prawdzie wysokie, lecz mimo tego spodziewamy się przy zniżeniu cła znacznych ztamtąd dowozów mąki. — Ta sama Gazeta donosi z Hamburga pod 6. listopada, że w skutek zleceń z Ameryki zakupiono najpiękniejszą czerwoną koniczynę po 52 do 53 marków hamburskich (mark hamburski = 40 kr. m. k.), także biały przedają po téj saméj cenie.

Młyn parowy do mielenia zboża we wsi Sołukach o 1 1/2 mili ode Lwowa.

Lwów d. 14. listopada 1838. Godna jest zaiste uwagi, że mimo tego iż towarzystwo akcyjonaryjuszów w Przemyślu nie mogło się ostać ze swoim młynem parowym na sposób amerykański urządzonym, do którego maszyneryje z Belgii sprowadziło *), że mówię mimo tego jedna prywatna osoba, to jest majster młynarski pan Michał Graf, założył młyn parowy w Sołukach, który od 15. października r. b. już jest w ruchu.

Do osobliwości tego nowego u nas przedsiębierstwa policzyć możemy i to, że machina parowa zrobioną została w naszéj prowincyi; i werk młynowy lubo tylko według metody u nas zwyczajnéj, jednakże bardzo dogodny, nader prosty, a przytém zamierzonemu celowi wcale odpowiedni.

P. Graf jest sam młynarzem i maszynistą. Zrobienie machiny parowéj powierzył on wprawdzie panu Wilhelmowi Grünfeld, który jakkolwiek dzielnym może być maszynistą, niepojęte miał do przezwyciężenia trudności, albowiem piérwsza to machina parowa, która z jego tutejszego wyszła warsztatu. Przy wykonaniu tak trudnego dzieła, przedsiębierca i wykonawca nie obeszli się bez wzajemnéj pomocy; byli oni często w położeniu zasięgania rady z chybionych doświadczeń; — atoli tylko wytrwałości i nieugiętości pana Grafa zawdzięczyć należy przywiedzenie dzieła do skutku.

W Sołukach, w państwie kameralném Janowskiém, posiada pan Graf folwark, młyn wodny

---

*) Towarzystwo to, jak słychać, już się rozwiazuje i chce machiny częstkowo sprzedawać.

murowany z 4ma kołami nasiewodnemi i dwoma podsiewodnemi; sama miejscowość wskazała tu potrzebę użycia dwóch ostatnich kół, aby korzystać z wody z cztérech piérwszych zchodzącéj. Do tego młyna wodnego przymurował p. Graf nowy budynek i założył w nim młyn parowy; obadwa tedy młyny w jednéj są budowli. Machina parowa jest z nizkiém parciem i z siłą 16 koni; dotąd działa ona pod ciśnieniem trzech atmosfer niespełna. Latawiec czyli koło rozpędne waży do 20 cetnarów; jest ono osadzone na wale poziomym obracanym bezpośrednio przez ramiona idące od tłoka machiny parowéj; koniec tego wału opatrzony jest kołem stożkowém, którego zęby chwytają w zęby drugiego stożkowego poziomego koła, na którego pionowéj osi osadzone większe koło zębate obraca za pomocą cztérech otaczających je wrzecion, cztéry kamienie młyńskie. W jednéj minucie odbywa kamień 210 obrotów.

Piérwszą myśl do tego przedsiębierstwa powziął p. Graf jeszcze na początku roku 1835; gdy mu jednak machiny parowéj nie chciano z zagranicy tak prędko dostarczyć jak sobie życzył, a nadto ujęty przełożeniem Grünfelda, że do sierpnia roku 1836 dzielną machinę parową może mu w swoim warsztacie w Wełdziżu wygotować, wszedł p. Graf z nim w układ, położył kamień węgielny do budynku w kwietniu r. 1836 i w tymże samym roku w sierpniu zupełnie go ukończył.

Tymczasem nie udawało się panu Grünfeldowi lanie walca parowego; jedna trudność nasuwała się po drugiéj, tak iż dopiero we wrześniu r. b. zdołał wykonać całe dzieło.

Oby pomyślne powodzenie spłaciło panu Grafowi jego wszelkie dotychczasowe starania, zabiegi i wyłożony kapitał; oby umiano ocenić godnie zasługi męża, który nowym a tak użytecznym dla dobra powszechnego puścił się zawodem!

Przedsiębierstwo to uważane ze względu spodziéwanych korzyści dla pana Grafa, z wielką zawsze ma jeszcze walczyć trudnością, a tą jest drogie paliwo; dopóki nie dokopiemy się u nas węgla kamiennego, dopóty drzewo kosztowną jako paliwo stanowić będzie rubrykę. Albowiem z piérwszych już przy tym młynie doświadczeń wypada: że 2 1/2 sągów drzewa wystarczą zaledwie do utrzymania w ruchu cztérech kamieni przez 24 godzin. Cóż dopiéro gdy do tak znacznego kosztu dodamy jeszcze koszta zużywania machiny, utrzymania i t. d. i t. d.

Wieś Sołuki leży o 1 1/2 mili ode Lwowa, na lewo Domażyra. Z traktu główuego ze Lwowa do Janowa prowadzącego dojeżdża się w bok do Sołuk drogą 800 sążni długą z obu stron rowami opasaną i wyszabrowaną. Tę uboczną drogę policzyć musimy także do zasług pana Grafa, bo ją własnym kosztem założył, nie szczędząc na to kilku tysięcy zł. reńskich m. k.; sąsiedzi, którzy teraz chętnie i skrzętnie z niéj korzystają, nie chcieli bynajmniéj przyłożyć się do jéj założenia.

Żałować nam tylko pozostaje, że sam główny trakt ze Lwowa ma w téj przestrzeni dwie przerwy nieszosowane, mianowicie: pół ćwierci mili pomiędzy Polską- i Ruską-Rzęsną, i pół mili od Ruskiéj-Rzęsny do Kozic; okoliczność ta podnosząca koszta dowozu do młyna, da się zapewne uczuć i c. k. zarządztwu wojskowemu, posełającemu zboże do mielenia.

Ale gdybyśmy nawet i młyn parowy pominęli, to zawsze droga ta jest dla naszego handlu bardzo ważną, a to raz dla tego: że ona przez Janów, Jaworów i t. d. jest dla nas najbliższą spławnych miejsc Sanu; — powtóre: że idzie w okolice zaopatrujące Lwów w znaczną ilość drzewa. Niepodobna tedy nie życzyć, aby przeszkody wykończeniu tych małych przerw na zawadzie stojące, jak najrychléj usuniętemi zostały, abyśmy raz już przecie mogli bez grzęźnienia dostać się do Janowa.

O innych szczegółach tyczących się mléwa, *rentowania* się młyna i t. d. i t. d., będziemy się starali dowiedzióć w swoim czasie i donieść o tém naszym czytelnikom.

Sprostowanie.

W artykule handlowym z Białéj w poprzednim (135.) numerze Gazety, na str. 809, przedz. 2giéj, miasto: za stopień w wiadrze, czytaj: w garncu, to jest po 45 kr. m. k. za garniec 30 stopn. okowitéj.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Na dole i na piérwszém piętrze*, czyli: *Igrzysko losu*, widowisko sceniczne w 3 aktach.

We środę dnia 21. *b. m.* jpanna Konstancyja Vanin (z Warszawy) *wyprawi drugi koncert na fortepijanie, w sali redutowéj.*

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 46. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.